

KUŹNICA

DWUTYGODNIK MŁODZIEŻY DEMOKRATYCZNEJ

TREŚĆ NUMERU:

- 1) Czas skończyć z przedmajowymi zwyczajami w życiu akademickim.
- 2) Katedry wychowania fizycznego na wyższych uczelniach.
- 3) Walka z fikcją Rzeczypospolitej akademickiej.
- 4) Zajścia przedwyborcze na wyższych uczelniach.
- 5) Przebieg Walnego Zebrania Br. Pom. S. U. W.
- 6) Działalność Ak. Koła Przyj. L. N.
- 7) Kronika zagraniczna.
- 8) Sport, wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe.

Rządy starych form czy nowa treść.

Trudno dzisiaj jeszcze, gdy niespełna dwa lata dzieli nas od przewrotu majowego, zdać sobie dokładnie sprawę z jego wszystkich rezultatów. Że te rezultaty są i że bilans ich jest dodatni, z tego zdają sobie doskonale sprawę ci wszyscy, którym żadne uboczne względy nie zmaciły sądu rzeczy.

Jednym z najdonioślejszych skutków przewrotu majowego, co zresztą leżało niewątpliwie w zamiarach Marszałka, jest przeobrażenie się psychiki społeczeństwa i, co zatem idzie, ewolucja stosunków społecznych.

Gdyby każdy z nas zechciał krytycznie, a szczerze prześledzić dzieje swoich własnych poglądów w ciągu ostatnich dwóch lat, przyznałby niewątpliwie, że wielkie w nim zaszły zmiany.

Nie mając przez tyle lat własnego życia państwowego, nie mieliśmy możności przekonać się o słuszności takich czy innych poglądów społecznych i politycznych. Stąd też pierwsze lata państwowości naszej, to ścieranie się mnóstwa doktryn społeczno-politycznych, które, choć różnie od siebie, nosiły wszystkie wspólną cechę nie-realności. Chociaż życie biło, jak obuchem po głowie, naszych państwowych doktrynerów, wykazując im coraz groźniejszy stan stosunków w kraju, oni trwali w biernej wierności doktrynom. Pomijam tu oczywiście tych ludzi, a jest ich może, niestety, wielu, którzy nie mieli i nie będą mieć nigdy żadnej doktryny społecznej, gdyż osi ich zainteresowań jest tylko własna karjera. Ci ludzie żerowali właśnie na tym podatnym gruncie, jakim była walka o doktryny w pierwszych latach niepodległości.

Doktryna znajdowała swój widomy znak w programie stronnictwa, te zaś rzadko kiedy zdolne są do uznania swego programu za życiowy — na to trzeba było zbyt wiele rozumu i dobrej woli społecznej. Więc też obrazem naszego niedawnego życia była walka partji i grup, walka o możliwość realizowania programu w sferach ideowych przywódców grup, walka zaś o wpływ i dostęp do „koryta rządowego“ wśród tych tłumów partyjnych, dla których program społeczny był jedynie wygodnym hasłem.

I oto przewrót majowy, a po nim szereg posunięć politycznych Tego, co na szalach swej własnej decyzji ważył już nieraz losy całego narodu, przekonał nas wszystkich o tym, że nierealne doktryny i nieżyłociowe programy należy precz odrzucić, a poza nimi tworzyć nowe formy życia.

Oswobodzeni z krępujących więzów sugestji doktryn zaczęliśmy dokonywać rewizji naszych dotychczasowych poglądów, które w zetknięciu z życiem tyle okazały braków. Nie wstydzimy się tego. Nie wstydzimy się tego, że wchodziliśmy w życie społeczne uzbrojeni doktrynami i programami — nie wstydzimy się również tego, że je dziś częściowo modyfikujemy. I nie boimy się powiedzieć głośno, że czyni Marszałka Piłsudskiego były niejednokrotnie pobudką do rewizji naszych poglądów i do doskonalenia ich; nie zawstydzą nas bowiem to, że czyni tego wielkiego człowieka wyprzedzają myśli tych, którzy się dopiero sztuki życia społecznego uczymy.

Jednym z kierunków, w jakim poszło przeobrażenie psychiki naszego społeczeństwa było „odpartyjnienie“ życia państwo-

wego. Zarówno ostatnie wybory, jak cały szereg posunięć rządu, wykazały dobitnie, jak wiele rzeczy, które dotąd brano wyłącznie w płaszczyźnie partyjnej, można postawić inaczej. Współpraca skupionych przy rządzie ludzi, tak bardzo różnych przekonań społecznych i politycznych, dowodzi dobitnie, że partyjny kąt widzenia nie jest nie tylko konieczny w pracy państwowej — twórczej, ale jest nawet wręcz szkodliwy.

Życie nasze państwowe zaczyna się powoli wyzwać z pod hegemonji partyjności, a wchodzi na tory pracy realnej, gdzie zdania fachowców większe będą miały znaczenie niż opinie przywódców partyjnych. Jest to jeden z najistotniejszych dorobków przewrotu majowego, — wielka przemiana, która zaczyna przenikać do coraz szerszych warstw naszego społeczeństwa.

Niestety! Prąd tej ewolucji społecznej nie dotarł do środowiska, które stało się dziś ostoją reakcji — do środowiska młodzieży. Ten fakt, że dzisiejsza młodzież akademicka zamiast iść w pierwszych szeregach postępu społecznego, jest jednym z najbardziej wstecznych środowisk — ten fakt wymagałby głębszego zastanowienia, a przyczyna jego — wyjaśnienia. Pomijając jednak genezę tej „apostępowości“ naszej młodzieży — musimy stwierdzić, że prąd

„odpartyjnienia“ życia społecznego nie dotarł jeszcze do środowiska akademickiego.

Wszystko idzie, jak dawniej: o placówki samopomocowe i naukowe walczą organizacje polityczne, które choć na terenie akademickim najwięcej robią hałasu, to jednak skupiają tylko nieznaczny odsetek młodzieży. Bo młodzież akademicka to nie tylko ta, która awanturuje się na wiecach, lub obraduje bezustannie nad kluczem partyjnym takiej, czy innej reprezentacji, a ta, która zapełnia pracownię i seminarja, która z trudem zapracowana grosz zostawia w tej kuchni akademickiej, gdzie tak chcą mieć swoje wpływy syci panicykowie z tej czy tamtej partji.

Jakież dalekie od tej młodzieży, pracującej wytrwale w kreslarniach i bibliotekach, są owe hałaśliwe wiece, strajki i ci, co ze sobą o reprezentację ogółu młodzieży walczą. I całe rzesze młodzieży, do której słusznie stosować można nazwę „przyszłości narodu“ — uczyć się będą dalej wytrwale, podczas gdy krzykacze partyjni klócić się będą ze sobą o klucz tworzenia reprezentacji akademickiej, o rządy instytucyj, które miast dać możliwość egzystencji rzeszom studenckim, dają łatwą karjerę ich kierownikom.

Dość tego panowie! Trzeba zerwać z

temi przedmajowymi kategorjami myślenia, zerwać z kluczami partyjnymi i z politycznymi wpływami na organizacje, które z polityką nic wspólnego mieć nie powinny. Dostyc pokątnych narad nad tem, ile miejsc dać jakiej organizacji politycznej w tej czy innej komisji krajowej czy zagranicznej. Realne życie akademika polskiego, życie w laboratorjach, i seminarjach czy też w domach akademickich lub kuchniach, to realne życie domaga się, aby wykładnikiem jego były inne formy rządów niż partyjne wpływy.

Koledzy, którzy to pismo czytać będziecie, a więc przede wszystkim koledzy demokraci, czyż ostatnie dwa lata nie nauczyły was odróżniać rzeczy istotnych, od tych, co mają jedynie pozory ważkich? I czy hasło realnej współpracy z rządem, tym pierwszym rządem, który wypowiedział walkę partyjnictwu, ma stać się nowym demagogicznym hasłem?

Dlatego też wykuwając swe własne ideały społeczne, bierzmy jednak od starszego społeczeństwa te wzory życia politycznego i społecznego, które stały się tam prawie bezsporne — wzory pracy realnej i przenieśmy je na nasz teren działania — do życia akademickiego.

W. P.

Wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe akademików.

Rożmowa z Płk. Kilińskim, Naczelnikiem Wydziału Wych. Fz. M. W. R. i O. P.

Zagadnienie fizycznego wychowania narodu z jednoczesnym usprawnieniem jego siły obronnej tylokrotnie omawiane zwłaszcza przed majem 1926 roku realizuje się obecnie w niezmiernie szybkim tempie, jednak planowo z widoczną myślą przewodnią, którą dał ruchowi temu jego twórca Marszałek Piłsudski.

Otwierając 15-go lutego 1927 roku Radę Naukową wychowania fizycznego, w której skupiły się najwybitniejsze siły naukowe i zasłużeni działacze na polu wychowania fizycznego, Marszałek Piłsudski rozpoczął w tej dziedzinie nową erę.

Obecnie kraj został pokryty siecią wojewódzkich i powiatowych Komitetów wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, setki młodzieży ćwiczy już pod kierunkiem wytrawnych instruktorów.

Praca nad wychowaniem fizycznym i przysposobieniem wojskowym rozpoczyna się już na terenie szkoły średniej. Jako zagadnienie wtórne nasuwa się konieczność przetruczenia tego ruchu na wyższe zakłady naukowe, gdzie dotychczas młodzież samorzutnie realizowała ideę wychowania fizycznego, tworząc swe własne związki sportowe.

Chcąc dowiedzieć się, jak przedstawia się zagadnienie wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego na wyższych uczelniach, jakie projekty w tej dziedzinie posiadają czynniki miarodajne, zwróciliśmy się w tej sprawie do p. pułk. Kilińskiego, Naczelnika Wydz. Wychowania Fizycznego M. W. R. i O. P., który w rozmowie udzielił nam szeregu wyjaśnień.

— Ministerjum zamierza wychowanie fizyczne na wyższych uczelniach oprzeć

przede wszystkim na Akademickich Związkach Sportowych, którym naturalnie udzielona będzie odpowiednia pomoc pieniężna. Zażądałem przedłożenia budżetu od Akademickich Związków Sportowych, którego niedobór wynosi jednak 104.000 zł. Ministerstwo do liczby tej odnosi się krytycznie, w każdym razie pomoc Akademickim Związkom sportowym udzielona będzie w jaknajszerszej mierze, przede wszystkim mam na myśli inwestycje t. zn. budowę boisk i hal gimnastycznych, bez czego praca jest niemożliwa.

— Jakie są jednak dalsze koncepcje Ministerstwa, czy przewidywane są jakieś ustawy w tej kwestji?

Otóż dążymy do wprowadzenia na terenie wyższych uczelni przymusu wychowania fizycznego, któryby dotyczył przede wszystkim tych, którym jest to niezbędne, jak np. studentom medycyny, lub filozofji, którzy zamierzają poświęcić się pedagogice. Przymus wychowania fizycznego obejmowałby tylko praktyczną stronę tego zagadnienia, gdyż istnieją już t. zw. Studja na Uniwersytetach w Poznaniu i Krakowie, gdzie kwestje te badane są również teoretycznie.

— Czy ustawa w tej dziedzinie jest już gotowa?

— Tak jest, i prawdopodobnie koło Wielkiejnocy będzie oddana do zbadania Radzie Naukowej wychowania fizycznego.

— Czy pułkownik nie uważa, że tego rodzaju przymus obarczyłby, i tak pracowaną nauką, młodzież akademicką, czy nie przewiduje się pewnej redukcji programu?

— Tego nie mogę panu powiedzieć, o ile jednak wiem, to Rada W. F. stoi na stanowisku, że młodzież jest przeciążona nauką, czy to w szkołach średnich, czy na wyższych uczelniach.

— Jak przedstawiają się projekty co do wprowadzenia przeszkolenia wojskowego na wyższych uczelniach?

— Sprawa ta jest bardzo doniosła i w tej dziedzinie istnieją również projekty konkretne. Przysposobienie wojskowe na wyższych uczelniach traktujemy jako nadbudówkę nad przysposobieniem w szkole średniej. Dążymy jednak do stworzenia na każdej wyższej uczelni ośrodka przysposobienia wojskowego, może w rodzaju katedry z kierownikiem, któremu podlegałyby instruktorzy i legje akademickie.

Praca ta musiałaby iść w dwóch kierunkach, gdyż przysposobienie na uniwersytecie objęłoby tych, którzy już przeszli kurs odpowiedni w szkole średniej oraz materiały surowe, któryby rozpoczynał pracę od początku.

— Jak się p. Pułkownik zapatruje na inicjatywę w dziedzinie przysposobienia, którą wysunęły pewne organizacje akademickie?

— Nie chcemy sprawy tej łączyć z żadnymi organizacjami akademickimi, których Zarządy, zawsze chwiejne, nie dawałyby gwarancji realnej pracy w tej dziedzinie.

My traktujemy tę sprawę jako zagadnienie państwowe, jako ideę nie jako środek do osiągnięcia celu, i myśl tę chcemy zaszczepić społeczeństwu akademickiemu.

List otwarty

Taktyka czy ideologia dzisiejszego Z. N. M. S-u.

Otrzymałmy od jednego z przywódców Związku Polsk. Młodz. Demokratycznej list, treści następującej:

DO KOLEGÓW

ze Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej.

Pomiędzy czynnikami demokratycznymi a socjalistycznymi na terenie wyższych uczelni od zarania niepodległego bytu Rzeczypospolitej panowały stosunki poprawne.

Istniał między nimi faktyczny stan wzajemnej nieagresji. Składało się na to wiele rozmaitych czynników. Przedewszystkiem wspólna idea, która łączyła je przed laty — idea zbrojnej walki o Niepodległość. Następnie do tych czynników zaliczyć należy zgodność podstawowych zasad ideologicznych. Niewątpliwie, że różnice między socjalistami i demokratami istnieją, ale faktem jest niewątpliwym, iż punkt wyjścia przy ustalaniu podstaw ideologicznych jest ten sam, że główne, podstawowe kryteria programowe są te same. Socjalizm wszak — jak to przyznają wszyscy przywódcy tego ruchu — może być tylko tam, gdzie zostanie uprzednio zrealizowana idea pełnej demokracji i politycznej i społecznej.

Wspólnymi cechami — obok wielu innych — jest pozatem kult wysiłku i twórczości, chęć podniesienia pracy do znaczenia podstawowego hasła programowego.

To sprawiło, iż nazewnictwo organizacji młodzieży demokratycznej i socjalistycznej występowały naogół zgodnie, zdając sobie dokładnie sprawę, iż istotnym wrogiem, faktycznym przeciwnikiem ideowym, jest „młodzież wszechpolska“ z wszystkimi jej przybudówkami.

„Młodzież wszechpolska“ jest wybitnie groźna nietylko może przez swój program, będący jaskrawym dowodem niesłychanego wprost zacofania i wsteczności w dziedzinie zagadnień społeczno-politycznych — niebezpieczeństwo tego odłamu młodzieży dla przyszłości życia akademickiego tkwi w metodach, stosowanych przez tych ludzi. Fałsz, obłuda, zwykłe kłamstwa, gwałt i bezprawie, jeżeli się jest w większości, nietolerancja w stosunku do cudzych przekonań, czego jaskrawym dowodem — bicie pałkami przeciwników ideowych — oto główne ich cechy.

Wszystko to w zestawieniu z zarozumiałością i pychą, cechującą ten obóz, z bezdennie płytkim stosunkiem do wszelkich zagadnień życia, z dziwną niechęcią do prowadzenia twórczej pracy ideowo-wychowawczej daje nam pojęcie o groźnej sytuacji, gdyby „Młodzież wszechpolska“ miała rzeczywicie ująć „rząd dusz“ na terenie akademickim w swoje ręce.

Do czego może doprowadzić ich obłędna, nie licząca się z żadnymi względami, prócz nakazu narodowej demokracji, polityka niech zaświadcza, np. naniebnej pamięci grudniowe dni roku 1922.

Nikt inny tylko „Młodzież wszechpolska“ ponosi całkowitą odpowiedzialność za podburzenie swych zwolenników do wystąpienia przeciw I Prezydentowi Rzeczypospolitej, za to, że Majestat Odrodzonego Państwa Polskiego obrzucono błotem... Ci sami wszak ludzie wszelki pamiętną strzelaninę na Placu Trzech Krzyży, gdzie sędziwy senator Bolesław Limanowski, nestor polskiego socjalizmu, żywy symbol zbrojnych walk o Niepodległość, musiał leżeć przez kilka godzin na bruku ulicznym, gdyż niebezpieczeństwo utraty życia bezpośrednio mu zagroziło.

Ci sami ludzie — używając jako ślepego narzędzia młodych studentów z I roku studjów rzucili ich w wir najostrzejszych walk partyjno - politycznych, nie wahając się stworzyć ze studentów bojówek partyjnych.

Gdy policja zareagowała na jedno z ulicznych wystąpień takiej bojówki chwilowym aresztowaniem kilku jej członków-studentów, „Młodzież wszechpolska“ przez swe eksperymenty podniosła wielki krzyk, że „policja masakruje akademików“, że „autonomia wyższych uczelni podeptana“. A wszystko to na 3 dni przed wyborami do Sejmu, a wszystko to w jednym tylko celu: aby przedstawić „obóz narodowy“ w

roli męczennika, aby na szalę wyborów rzucić ostatnią ważkę i uchronić od katastrofy reakcję społeczną i polityczną w Polsce.

I w takim momencie, Wy, Koledzy ze Zw. Niez. Młodz. Socjalistycznej, poszłście zgodnie ręką w rękę z „Młodzieżą wszechpolską“, nawet poszłście dalej, rzucając błotem na te czynniki, które w chwili obecnej ponoszą odpowiedzialność za losy Państwa.

Czy byliście naprawdę tacy naiwni, iż uwierzyliście deklamacjom członków „Młodzieży wszechpolskiej“, którzy w obronie jakoby honoru akademika przechodzą do porządku nad niewygodnym dla nich zarządzeniem rektora ks. Szlagowskiego i wbrew jego zakazowi otwierają wiec... nieoficjalny.

Pamiętajcie, iż ci ludzie zostali takimi samymi, jakimi byli w grudniu roku 1922. Przybyło im może więcej atutów i zarozumiałości wobec sukcesów na terenie akademickim, jakie odnoszą wskutek rozbicia i niezgody, panującej między nami a wami. W tym samym czasie we Lwowie Wasi Koledzy ze Zw. Niez. Młodz. Socjalist. rozpoczęli analogiczne awantury uliczne, zainicjowane przez „Młodzież Wszechpolską“, występując zgodnie z czynnikami demokratycznymi w obronie honoru młodzieży akademickiej, a przeciw skandalicznemu metodom, stosowanym przez Obóz Wielkiej Polski.

Które stanowisko jest więc stanowi-

skiem Waszej organizacji? Którzy koledzy Wasi mają rację: czy lwowscy, czy warszawscy?

Powiedzcie więc wyraźnie, czy uważacie „Młodzież wszechpolską“ za czynnik, z którym można twórczo współpracować, czy też za wielkie zło, które trzeba możliwie szybko wypłenić z terenu akademickiego, w pierwszym rzędzie unieszkodliwić.

Żywioły demokratyczne na terenie akademickim za cel swój najbliższy postawiły nieubłaganą walkę z metodami i z ideologią „Młodzieży wszechpolskiej“. Praca w tym kierunku wiedzy przez całkowitą reorganizację ustroju życia akademickiego, przez wniesienie doń zasady, która obowiązuje w całym Państwie: zasady powszechności.

Powiedzcie więc wyraźnie, Koledzy ze Zw. Niez. Młodz. Socjal., czy można liczyć na Was przy zwalczaniu „Młodzieży wszechpolskiej“, czy nie?

Powiedzcie więc, czy ostatni wasz występ w Warszawie w całkowitej zgodzie z „Młodzieżą wszechpolską“ jest pierwszym krokiem na drodze współpracy z tymi, których dotąd konsekwentnie na każdym kroku zwalczaście, czy też było to niezręczne posunięcie jednego z m.odszych, mniej doświadczonych Waszych Kolegów.

Tylko odpowiedzcie szczerze i otwarcie. Jeżeli bowiem mamy walczyć — walczyć w otwartych przyłbicach.

Czesław Zagórski.

STUDENCI POLSCY WE FRANCJI.

Oddawna liczne zastępy młodzieży polskiej emigrowały zagranicę, zwłaszcza do Francji, gdzie skupiały się liczne rzesze żądnych wiedzy. Niegdyś polska emigracja akademicka w Paryżu wywierała nawet duży wpływ na ruch polityczny w kraju, zwłaszcza w okresie rewolucji 1905 roku. Obecnie momenty polityczne naszej emigracji akademickiej ustąpiły miejsca pracy naukowej i samopomocowej, która grupuje się w stowarzyszeniu studentów polskich w Paryżu (55 Quai de la Tournelle). Stowarzyszenie to obejmuje przez swe organy całokształt życia akademickiego na gruncie paryskim i obecnie dążąc do jak największego skupienia w swoich szeregach akademików Polaków przystępuje do stworzenia nowej organizacji już o specjalnym charakterze. Organizacje te skupiałyby w sobie wszystkich studentów Polaków, studujących nauki prawne i społeczne na wyższych uczelniach w Paryżu, a rozproszonych po różnych stowarzyszeniach. Program tej organizacji polegałby na kształceniu polskiej myśli prawniczej, na współpracy z kołami prawniczymi i profesorskimi, na założeniu polskiej biblioteki prawniczej w Paryżu oraz na współpracy z kołami prawniczymi polskimi. Zebranie organizacyjne, na którym sprecyzowano jasno te punkty oraz dokonano wyboru władz organizacji odbyło się dnia 7 marca w lokalu stowarzyszenia studentów Polaków w Paryżu. Prezesem komitetu organizacyjnego jest p. Jan Skiba prezes Stow. Stud. Polaków w Paryżu.

Działacze dawnego Z. N. M. S-u na ławach poselskich.

Wywiad z posem Dubois.

Do Sejmu obecnego weszło kilku czynnych do niedawna działaczy akademickich. Redakcja zwróciła się do nich z prośbą o pogląd na zagadnienia polityczno - społecznej strony działalności współczesnego akademika, chcąc zapoznać czytelników z ujęciem tych problemów przez działaczy, którzy dzięki różnorodności swej pracy społecznej z większej perspektywy mogą ocenić te sprawy.

Najpierw zwróciliśmy się do b. przywódcy młodzieży socjalistycznej, obecnie posła P. P. S. St. Dubois (Wolna Wszechnica Polska).

Poseł Dubois jest dziennikarzem. Przyjmuje nas w redakcji „Robotnika“. Temat wywiadu jest dość ogólnikowy, z drugiej strony osobisty. W krótkiej rozmowie konkretnie zapytaliśmy przedmiot „interview“.

Maksymy i kontrasty.

„...despotyzm nie jest to władza jedno, ale władza bez miłości. Jeden czy wielu, zgromadzenie czy ogół, z tak lub owak opisaną konstytucją, może być despotą, jeśli nie miłuje tych, którymi rządzi“.

Adam Mickiewicz.

„Sprawującym władzę właściwa jest pycha. Pysznią się już ludzie, gdy są na rok mianowani, a cóż dopiero szlachta, która przez całe życie ma do czynienia z zaszczytami. Jej pretensjonalność stroi się w wyniosłość, zbytkowość, rozrzutność, jej wady przybierają pewien powab, jej głupota przybiera pozór wykształcenia, a jej podłość pozór subtelności, tak że wady, z których każda, wzięta oddzielnie, ukazuje się w całej swej wstrętności i ohydzie, wydaje się ludziom niedoświadczonym i niewykształconym czemś szlachetnym i zacnym“.

Benedykt De Spinoza.

„Albowiem szlachectwo prawe jest jakaś moc dziwna, a prawie gniazdo cnoty, sławy, każdej powagi i poczciwości. A kto to gniazdo tak zacne dobrowolnie sam przez się szkaradzi, jest podobien ku owemu śmierdzącemu dudkowi, co i sam śmierdzi, i gniazdo swe zawždy zapługawi, czego inny żaden ptak nie czyni...“

Mikołaj Rej z Nagłowic.

— Trudno jest mi mówić ściśle o doświadczeniach i obserwacjach z życia akademickiego, branego niejako w oderwaniu. Zaczęłam działalność społeczno - polityczną mając lat 16, jeszcze w szkole średniej i już w rok później pracowałam wśród młodzieży robotniczej. Pewne cechy życia akademickiego, oczywiście, nietrudno jest spostrzedz. Powierzchnowość w ujmowaniu zjawisk społecznych, przywiązanie do formy życia politycznego, do taktyki, odbywa się z wyraźną krzywdą zasad reprezentowanego programu. Politycy akademicy poświęcają mnóstwo czasu sprawom mało istotnym, otrzymując w zysku najwyższe wyrobienie oratorskie.

Stwarza się najzupełniej niepotrzebnie szereg instytucji, jak np. reprezentacja ogólnie - akademicka o nieokreślonych zupełnie zadaniach.

Zresztą — dodaje rozmówca — do całkowitego bankructwa idei ogólnie - akademickiej reprezentacji przyczynili się wszechpolacy przez stwarzanie fikcji, które ogółu młodzieży akademickiej bynajmniej nie reprezentowały.

My, jako organizacja socjalistyczna, nigdy nie przypisywaliśmy tym sprawom większego znaczenia.

— A który z typów pracy akademickiej uważacie za społecznie najkorzystniejszy?

— Samopomocowy. Kształci zdolności organizacyjne, jest dobrą szkołą pracy społecznej. Działacze samopomocowi są lepszym elementem od tak zwanego polityka. Koła Naukowe natomiast w większości nie spełniają swych zadań.

Zapytujemy o metody i rolę społecznej pracy pozaakademickiej.

Osobiście z pracy wśród robotników wiele wyniosłem korzyści. Dała mi ona znajomość życia i jasny klasowy pogląd na zjawiska społeczne, podkreśla silnie nasz rozmówca.

— A jak oceniacie rolę i zadania w życiu politycznym Polski w szczególności na terenie parlamentarnym, pokolenia, wychowanego już w okresie Polski niepodległej?

— Trudno jest mi mówić o tem — replikuje poseł Dubois — traktując młode pokolenie jako czynnik odrębny. W obozie socjalistycznym nie widać przedziału wśród starszych i młodych, jest ciągłość pracy i zasad z pokoleniem, które walczyło o polską niepodległość. Duchowo wszyscy jesteśmy młodzi. Trudno oczywiście jest mi mówić, dodaje rozmówca, jak jest z tem w przeciwnych obozach.

Przechodzimy na tematy bardziej osobiste. Oto kilka danych biograficznych. Od lat 16 działalność na terenie szkolnym w Związku Młodzieży Postępowej Niepodległościowej (późniejsza Z. N. M. S.) i Związku Samopomocy Szkolnej. Od lat 20 studja na W. W. P. praca w Z. N. M. Socjalistycznej i Radzie Centrali Bratnich Pomocy.

Obecnie w Sejmie pracować zamierzam nad sprawami samorządu i opieki społecznej. Będę uważała za swój obowiązek — konkluduje rozmowę poseł Dubois — bronić praw Wolnej Wszechnicy Polskiej i walczyć o zrozumienie dla tego typu uczelni, o zdrowej, prawdziwie demokratycznej atmosferze pracy.

Benedykt De Spinoza.

Polityka fikcji — a postulaty życia.

Ornamentyka w życiu zbiorowości stanowi element niezbędny. Jest bezpośrednim wyrazem zewnętrznym temperamentu ludzkiego.

Naogół nikt nie umie obchodzić się bez uroczyści, popisów oratorskich, tytułów czy nawet gali bankietów. W życiu politycznym accidentalia te stały się realną potrzebą. Na konkretnie dokonywanej pracy politycznej narosło całe nawarstwienie obrzędowo dekoracyjne, w którym ludziska pławią się z rzetelną przyjemnością.

Na to, oczywista rada niema i szukać jej niepotrzeba. Dopóki się to odbywa na tle realnych potrzeb i realnej roboty, wszystko jest w porządku.

Jaki jednak cel miało tworzenie całego skomplikowanego aparatu władzy, wzorowanej na aparacie... państwowym, nadbudowanego nad życiem organizacyjnym studenckim, o skromnych, w znacznym stopniu spartykularyzowanych rodzajach studjów, zadaniach i potrzebach. Mamy wszak imitację Sejmu — Zjazd Narodowego Związku — były nawet próby stworzenia ciała obradujących w permanencji rządu — owe N. K. A. i emkaa, partje, frakcje, kompromisy, konwentykle... Wszystko to kwasi się we własnym sosie, wmawiając w siebie, że się coś robi, na coś wpływa, a przede wszystkim, że jest się jakąś władzą, której niemal nikt nie uznaje, a o której istnieniu wielka część studentów nawet nie wie. Kanonem specyficznego klasowo inteligentnego snobizmu stało się dosłużenie się do najwyższych stanowisk tego światka. Kilkadziesiąt najwygodniejszych, stworzonych w tym celu odszkodni zwanych powszechnie korporacjami, stanowią gromadną wylegarnię „polityków akademickich“.

Typ ten spotykany oczywiście i poza korporacjami jest oplakany efektem całej absurdalnej koncepcji „państwa akademickiego“, tworzącej maruderów społecznych niejednokrotnie już z dziećmi w wieku szkolnym, z przepisową łysiną, a niejednokrotnie nietylko z kilkoletnim „stażem“ roboty politycznej, ale też z kilko-

letnim stażem więziennym. Geneza narodzin tej całej politykierskiej dzieciennady nie miała może żadnego politycznego nasświetlenia jednokierunkowego, ariére pen-cée. Rychło jednak cały ten studencki kawał użyty został przez narodowy obóz polityczny, jako efektowny atut w jego niezawsze szlachetnych rozgrywkach partyjnych. Obliczono sobie, iż teren akademicki w aktualnych warunkach współczesności polskiej jest wymarzonej terenem dla najbardziej nieoperowanych odruchów ekstremizmu szowinistycznego. Bez obawy kompromitacji konspiracyjny sztab stronnictwa mógł jak na królikach doświadczać, na masach studenckich wypróbować siłę działania „torungów“, które następnie użyte miały być w rachunkach wyborczych. Interes machjawieli polityki poszedł ręką w rękę ze snobizmem kolorowej smarkaterji, wciągając nieopatrznie angażującą się w pewnym okresie w koncepcję politykierji akademickiej lewicę. Bezczelną bzdurą, jaką jest całe N. K. A. zawrócono głowę społecznikującemu odłamowi młodzieży, odciągając go od nauki i realnej roboty społecznej, pompując z rządu subsydia dla tem wygodniejszego urządzenia sobie giełdy stanowisk, zaszczytów i ordynarnej propagandy politycznej, urozmaiconej ekstraturami „cenionych wodzów“ do zagranicznych centrów rozrywkowych.

Nie bez winy niektórych organizacji lewicy wpojono dookoła sugestję potrzeby istnienia „rządów państwem akademickim“, tak, że wbrew zdrowemu sensowi N. K. A. dyszy dotąd, prononsując się swem „naczelnikowstwem“ na prawo i lewo. Czas jednak najwyższy tą efektowną sugestją chwycić za gardło.

Myślący kategorjami społecznego realizmu młody demokrata, nacjonalizującego, czy radykalizującego, ludowego czy socjalistycznego pokroju dość miał chyba ostatnio przykładów, aby rozgrywki z prawicową reakcją na sztucznie przez nią narzuconym terenie akademickim nie przyjmować.

Odwrót? Ależ nie! Realna ofensywa demokracji akademickiej na tereny robotniczy i chłopski bez frazeologii inteligentkiej z gospodarzo - oświatowym twórczym społecznie zakrojem.

Tolerowanie uzurpacji rządów akademickich przez korporanckie związki i ich partyjnych edukatorów byłoby jednak niedopuszczalną słabością. Bez tworzenia przeciwważnych reprezentacji, któreby pozostały absurdalną fikcją, bez wychodzenia na „udeptaną ziemię“ wyborów, gdzie walczą w obliczu zupełnie fantastycznej sara-bardy popisów demagogji jest zgóry przegrana, z całą konsekwencją należy walczyć o odcięcie wszelkiego dopływu pieniędzy na rzecz enkaawych wzajemnych adoracji. W obliczu coraz trafniejszego stosunku władz państwowych do sklepiu Pożaryski et Co, stosunku wyrażającego się m. in. w cofnięciu polykanych przez czas dłuższy rządowych subsydjów (nareszcie! nareszcie! nareszcie!) likwidowania czynności grassantów Wydziału Zagranicznego — są wszelkie widoki, iż przyszłoroczny konwentykiel młodzieży prawicowej proklamowany, jako Zjazd Narodowego Związku P. M. A. stanie się jednocześnie pogrzebem całej instytucji. Opinia obozu „centrolewego“ będzie już dostatecznie silna, aby nie pozwolić na sankcjonowanie zjazdu przez grupy nie wszechpolskiego pokroju, jak to stało się z niedawnej pamięci eskapadą poznańską.

Likwidowanie N. K. A. stawia przed jego przeciwnikami zagadnienie przeorganizowania od podstaw całego życia akademickiego. Gwarancją istotną przeciwko nowej psychozie politykierstwa jest atomizacja organizacji tego życia, przystosowania do rzeczywistych potrzeb poszczególnych grup studujących.

Likwidacja faktyczna czy formalna ogólno-akademickiej reprezentacji nie wystarczy, o ile punkt ciężkości nie zostanie przeniesiony na uczelniane bratnie pomoce i Koła naukowe. Związki specjalne, wykazujące systematyczną ekspansję działania bynajmniej nie proporcjonalną do za-

sobów, którymi rozporządzają, winny ograniczyć swe prace do spraw interesujących całość młodzieży studującej, z kompleksu zagadnień działalnością danego związku objętych.

Sama organizacja Bratnich Pomocy uleży musi przewartościowaniu. Demagogja mosdorfszczyzny, która obok ograniczeń narodowościowych, wyznaniowych, rasowych (!) doprowadziła do narzucania bratniakom ograniczeń politycznych, wznowiła sprawę... powszechności.

Ograniczenia możliwości należenia do Bratniaków powiększone ad infinitum zwróciły uwagę władz rządowych (ostatni wywiad min. Dobruckiego) na anormalny rozwój stosunków bratniackich.

Kwestja powszechności, która weszła na porządek dnia nie wyczerpuje się oczywiście kwestją słuszności, czy niesłuszności tego hasła. Obecna polityczno - prawna konstrukcja naszych bratniaków z masowymi zebraniem walnymi nie da się pomyśleć, jako rama dla współpracy młodzieży polskiej i żydowskiej. W warunkach tych powszechność może stać się wodą na młyn gry nacjonalizmów polskiego i żydowskiego odwracając w sposób nieprzewidywany dla zwolenników powszechności, sens skutków politycznych tego hasła. Należy więc problem powszechności traktować z jaknajwiększą ostrożnością; właściwa decyzja poprzedzona być winna przez możliwość szerokoą dyskusję w prasie akademickiej.

Wraz z upadkiem reprezentacji ogólno-akademickiej trzeba na nowych zasadach oprzeć nasz kontakt z młodzieżą zagraniczną. Już obecnie strona administracyjna przejęta ma być przez czynniki rządowe. Reprezentacja wyłaniana być winna przez porozumienie organizacji ze swego przeznaczenia współdziałających z młodzieżą zagraniczną (Towarzystwo Przyjaciół Ligi, Organizacje ludowe biorące udział w ruchu słowiańskim), oraz Związków Specjalnych.

Skonkretyzowanie planów „dekonzentracji“ życia akademickiego jest wyraźną potrzebą chwili.

R. D.

Młode czasopisma literackie.

Ukazał się Nr. 3 Kwadrygi, organu młodej grupy poetyckiej. Pomimo niewielkiej liczby wyszłych dotąd numerów, pismo to zdołało już zdobyć sobie szeroką popularność, wybijając się coraz wyraźniej, jako jeden z najlepszych organów polskiej prasy literackiej. Obszerny, ośmiostronnicowy Nr. 3 Kwadrygi, przedstawia się niezmiernie ciekawie, zawierając bogatą treść o wysokim poziomie zarówno artykułów krytycznych, jak i twórczości oryginalnej poezji i prozy. Numer rozpoczyna się użyskanym specjalnie dla Kwadrygi artykułem Ilji Erenburga o współczesnym romantyzmie (chronometr i serce); dalej następują: polemiczny artykuł Lucjana Szewaldy Wojna czy pokój), ciekawy ze względu na stanowisko autora w stosunku do zadań poezji, interesująca, choć niezawsze słuszna rozprawa o uniwersalizmie J. N. Millera (Wł. Bieńkowski — Przewroty i nawroty), utrzymana w ostrym tonie krytyka, Wiadomości Literackie (Jerzy Jodłowski — Z powodu czterolecia Wiadomości Lit.). Dział prozy reprezentują utwory: W. Wernica (B. S. C.), A. Straszewicza (Obłąkani mówią prawdę), J. Ostaszewskiego (Człowiek) — zwłaszcza pierwsza nowela przedstawia duże walory. Poezje: Słobodnika, Lewinówny, Łotockiego, Flukowskiego, Dobrowskiego, Ciesielczuka, Rydzewskiej, Bibrowskiego i Maliszewskiego — świadczą o wysokim pierwiastku artystycznym, jaki wnosi poezja Kwadrygi. Szczególnie piękna „Iljada“ Wł. Słobodnika i silna „Pieśń o wojnie i pokoju“ St. R. Dobrowskiego zasługuje na podkreślenie.

Pierwszeństwo w szeregu polskich pism literackich należy oddać jednak młodemu

dwutygodnikowi p. n. „Głos Literacki“. Sześć numerów, jakie się dotąd w regularnych odstępach czasu ukazały, świadczą, iż Głos Literacki, aczkolwiek jest organem młodzieży literackiej, jest obecnie najpoważniejszym wydawnictwem tego rodzaju. Pismo zwracając specjalną uwagę na stronę informacyjno - krytyczną, nie pomija jednak twórczości oryginalnej, w której występują z hasłem powrotu zagadnienia społecznego do poezji. Na łamach Głosu Literackiego występują najzdolniejsi krytycy i poeci młodego, poskamandryckiego pokolenia. Ostatni, szósty, numer pisma przynosi obszerny, przemyślany artykuł Jerzego Jodłowskiego — „Józef Piłsudski jako pisarz“, ciekawy wywiad z Zofją Nalkowską na temat idei społecznych w poezji, artykuły krytyczne o Wołoszynowskim, Napierskim i Boyu, sprawozdanie z wieczoru poetyckiego grupy Meteoru, z literatury politycznej, poezje: Maliszewskiego, Rydzewskiej, Urbańskiej, Alabandy i Wolicy, i wreszcie stałe rubryki jak Ruch wydawniczy, Ekran i scena, Na marginesie i t. p. Podkreślić trzeba doskonały wygląd zewnętrzny pisma.

Zarząd Bratniej Pomocy W. W. P. ku czci Marszałka.

Dn. 21-go marca o godz. 9 wiecz. odbyła się urzędzona staraniem Zarządu Br. Pomocy W. W. P. Akademia ku czci marsz. Piłsudskiego, I-go honorowego członka T-wa.

Słowo wstępne wygłosił kol. Tomasz Piskorski. Na cześć koncertową złożyły się: Recytacja kol. Borkowskiego: Karmazynowy Poemat — Lechonia; chóralna deklamacja — Fanfary I-go p. p. Legjonów i Polonez artyleryjski Lechonia w interpretacji kol. Orwida.

Senat reprezentował b. dziekan prof. Maliniak. Obszerne V audytorjum było szczerze wypełnione przez studentów i kilkanaście osób ze starszego społeczeństwa.

Kanarek na Parnasie.

Tym razem nie chodzi o grupę „Kwadrygi“, lub „Meteora“. Na parnas poezji zapragnęła się wdrzeć nowa grupa — poetów „Kanarka“. Oto czasopismo humorystyczne „Akademik Polski“, w myśl starej, balzakowskiej maksymy, iż „centnar melancholji (powyborczej...) nie zastąpi łuta uciechy“, postanowiło na chwilę zmienić swe oblicze i z humorystycznego stać się poetyckim (!). Dn. 20 marca urządził mecenas sztuki i kochanek muz p. Jan Mosdorf recital poetycki, na który z mozołem ściągnął wszystkich poetów, jeśli tu można użyć tego słowa, jakimi rozporządza obóz „Katolicko - narodowy“ — bez różnicy wieku, talentu, płci i miejsca zamieszkania. Jedyne kryterjum obowiązującym był związek autora z redakcją „Gazety Warszawskiej“. Była to już zbyt daleko idąca jednostronność, iż pominięto poetów „Kurjera Warszawskiego“. Brakowało więc do kompletu Antyka i Kończyca. Szkoda — recital na tem stracił.

żałośny był ten recital. Oprócz 2 — 3 utalentowanych autorów, dano głos najgorszego gatunku grafomanom, którzy mają tyle wspólnego z poezją co i p. Mosdorf. Wierszyki różnych pp. Tomaszewskich (epokowe „Maliny“) i Sawickich (Kapitalna „Miłość“) były sztubacką zabawą w „poezję“. Cały recital był niżej poziomu i w porównaniu z wieczorem młodej, lecz mającej dużo do powiedzenia Kwadrygi, był jak amatorskie przedstawienie w Zawichoście, wobec inscenizacji Schillera w Teatrze Polskim. Zawiodły też redakcję

Akademika i inne obliczenia. Wielka aula, doszczętnie niedawno wypełniona na recitalu Kwadrygi, zaledwie w połowie się wypełniła publicznością, wśród której przeważali miłośnicy poezji z mieczykiem w butonierce. Po zabójczym zaś wystąpieniu niejakiego Kaweckiego zostali na sali tylko recytatorzy, część autorów i smętnie na ucieczkę publiki patrzący p. Mosdorf. Recytowali wybitni „Polacy - katolicy“ — p. Kahl i p. Bauman (sic!).

tot.

Sprostowanie.

„Na Walnem Zebraniu Koła Prawników S. U. W. w dniu 11 grudnia 1927 r. zapadła uchwała następującej treści: — Ponieważ w ostatnich czasach daje się często zauważyć fakt używania odznak Koła przez jednostki do tego nieuprawnione, Walne Zebranie wzywa Zarząd Koła do ustanowienia kontroli, która przeciwdziałałaby podobnym wykroczeniom. Wykonanie niniejszego powierza się Zarządowi. — Tem samem Walne Zebranie nie powołało do życia przy Zarządzie Koła nowego ciała, którego członkowie mają obowiązek odbierać znaczki Koła noszone przez tych, którzy nie są jego członkami.

Zarząd Koła z przyczyn formalnych uchwały Walnego Zebrania dotychczas nie wykonał. Sprawa ustanowienia kontroli w jakiegokolwiek formie nie jest przeto w obecnej chwili aktualna“.

1) O grupie Kwadrygi patrz: Kuźnica Nr. 1 — Wieczór poetycki Kwadrygi.

